

z trudnej naszej ówczesnej sytuacji geostrategicznej byłoby, jak słusznie stwierdza autor, zawarcie już wtedy sojuszu z Z. S. R. R., główną zaś naukę z przebiegu kampanii wrzesniowej widzi w zrozumieniu konieczności oparcia się w przyszłości, wobec ciągle aktualnego niebezpieczeństwa niemieckiego, na tym właśnie sojuszu.

Książka pułk. Kirchmayera jest pomysiana jako studium błędów strategicznych i politycznych, które doprowadziły Polskę do skrajnej przepaści, i przeprowadza swoje założenie z przekonującą konsekwencją. Nie ma w niej miejsca wobec tego na szczególne taktyczne, choć byłyby one interesującą ilustracją dla warunków, w których walczyło wojsko polskie. Brak w niej również oceny pozytywnych elementów w tej kampanii, choć one niewątpliwie istniały. Fakt, że oddziały polskie, źle prowadzone z najwyższych szczebli dowodzenia i niedostatecznie uzbrojone, potrafiły odnosić liczne sukcesy nie tylko w obronie, lecz i w natarciu, i to nawet w ostatnich dniach kampanii, świadczy o tym, że nasze wojsko przedwrzesniowe miało i dodatnie cechy. Do tych dodatnich cech należy poza tradycyjną dzielnością żołnierza i dobrym jego wyszkoleniem także jakość broni polskiej produkcji, która wytrzymała na ogół w pełni próbę wojny, jak również walory wykazane przez wielu dowódców nie tylko niższych, lecz także czasami średnich i wyższych. Szkoda również, że autor nie zajął się wpływem kampanii wrzesniowej na całokształt wojny. Niemcy stracili w Polsce sporo czasu, sprzętu i ludzi, co nie mogło pozostać bez wpływu na dalsze działania, szczególnie w tych momentach, gdy ważyły się szale wojny.

Książka pułk. Kirchmayera, będąca ważnym dziełem dla najnowszej historii polskiej, nie otrzymała niestety od-

powiedniej szaty zewnętrznej. Papier, druk i korekta pozostawiają sporo do życzenia.

Witold Supiński

*Dr Ivan Borkowský: Staroslovanská keramika ve střední Evrope. Studie k počátkům slovanské kultury. Praga 1940. Str. 70 + 43 streszczenia w j. niemieckim, z 5 tablicami i 22 rycinami w tekście.*

Praca Borkowského interesuje nas głównie z uwagi na przeprowadzoną w niej próbę nawiązania znalezisk tzw. kultury lużyckiej w Czechach z zabytkami okresu wczesnohistorycznego i co się z tym wiąże, uznania słowiańskości kultury lużyckiej. Dla Czech zaś zagadnienie to jest o tyle ważne, że znakomitą większość „autochtonistów“ sądzi, iż kraj ten z wyjątkiem pewnych obszarów, zajmowanych przez kulturę lużycką od środkowej epoki brązu do ewentualnie późnego okresu lateńskiego, był stosunkowo słabo przez Słowian skolonizowany. Warto tu jeszcze nadmienić, że praca ta spotkała się z ostrą — w znacznej mierze nieuzasadnioną — krytyką ze strony urzędującego wówczas w Pradze, formalnie w charakterze prof. prehistorii na niemieckim uniwersytecie im. Karola, Lothera Zotza (*Zotz-Richthofen, Ist Böhmen-Mähren die Urheimat der Tschechen?* Lipsk 1940, str. 66) i na skutek nacisku została wycofana z obiegu księgarskiego, a cały szereg uczonych czeskich jak Neustupnýego, zmuszono do wyrażenia ustnie czy też pisemnie wobec Zotza przekonania (wyznania wiary) o niesłowiańskości kultury lużyckiej.

Borkowský podzielił swą pracę na pięć rozdziałów, w których kolejno zajmuje się: 1) najstarszą ceramiką słowiańską w środkowych Czechach, 2) typem praskim ceramiki słowiańskiej w świetle znalezisk środkowoeuropejskich, 3) pochodzeniem typu

praskiego słowiańskiej ceramiki, 4) związkami starosłowiańskiej ceramiki z kulturami okresów rzymskiego i wędrowek ludów oraz 5) datowaniem typu praskiego starosłowiańskiej ceramiki. Według Borkowskiego najstarsze ślady ceramiki słowiańskiej w środkowych Czechach odkryto w 7 różnych miejscach Wielkiej Pragi i w paru miejscowościach położonych w pobliżu niej. Jest to ceramika w większości nie zdobiona, wykonana ręcznie z gliny zmieszanej z gruboziarnistym piaskiem, na zewnątrz starannie wygładzona. Należą tu naczynia kształtu głównie jajo-watego, workowatego i rzadko — podwójnie stożkowego. Ceramikę tę znajdowano w grobach ciałopalnych, szkieletowych i w osadach. Nie jest ona ogniwem pośrednim — według autora — między ceramiką okresu wpływów prowincjonalno-rzymskich a wczesnohistorycznym, lecz stanowi grupę samodzielną, na którą działały jedynie niektóre wpływy ceramiki prowincjonalno-rzymskiej. Ze względu na znaczne zgęszczenie ceramiki opisywanej przez B. w Pradze autor określa ją mianem typu praskiego.

W rozdziale drugim na zasadzie całego szeregu danych porównawczych B. dochodzi do przekonania, że ceramika typu praskiego wykazuje liczne analogie do późnolateńskiej ceramiki celtyckiej, i przyjmuje, że obok ludności celtyckiej żyć musiała tu również ludność słowiańska, której ceramika wykazuje podobne formy, ale grubsze wykonanie. Ta druga właśnie odmiana ceramiki późnolateńskiej jest według autora pracy źródłem naczyń typu praskiego. Toteż według niego wpływ „kultury rzymskiej” na powstanie ceramiki wczesnohistorycznej był o wiele mniejszej wagi aniżeli „kultury lateńskiej”. Wśród znalezisk analogicznych do typu praskiego wymienia Borkowský m. in. ceramikę z Biskupina, Dziecina na Śląsku i z innych miejsc-

wości polskich. Przy czym datowanie ceramiki najstarszej warstwy dziecińskiej przesuwają na IV—V w. na podstawie danych porównawczych, które nie są w tej chwili zupełnie mocno — zdaniem moim — ufundowane. Podobnie czyni z biskupińską, wiążąc jej najstarsze występujące tu formy ze znalezionymi w Biskupinie fibulami z tzw. okresu wędrowek ludów. Ostatnią ewentualność ostrożnie wyrażali już dawniej J. Kostrzewski, Z. Rajewski i W. Hensel, choć z braku możliwości przeprowadzenia w Biskupinie obserwacji uwarstwienia różnej typologicznie i technicznie ceramiki mnie- manie to jest ściśle robocze.

W całym tym rozdziale przebiegają chęć zmodyfikowania poprzednich sposobów datowania ceramiki protosłowiańskiej. Próba ta jednak, jakkolwiek bardzo ciekawa i być może trafna, nie jest rozwiązaniem zagadnienia, gdyż przedstawione przez autora dowody nie są w zupełności wystarczające. Trafne niewątpliwie jest zdanie autora o mniejszym, aniżeli wielu badaczy to przyjmowało, wpływie Awarów na kształtowanie się kultury słowiańskiej. W wyniku analizy porównawczej dochodzi autor do zgodnego z dawniejszym ujęciem badaczy zachodnio-europejskich, których częściowo wymienia, oraz rosyjskiego uczonego Magury, którego nie cytuję, wniosku, że najstarsza ceramika słowiańska jest niezdobiona i wykonywana na całym terytorium zajmowanym przez Słowian historycznych. z gliny z domieszką gruboziarnistego piasku.

Linie falistą przejęli Słowianie — zdaniem autora — równocześnie z Germanami z tego samego kręgu kulturowego. Ceramika typu praskiego nie stanowi — według autora — żadnej samodzielnej grupy kulturowej, lecz jest jedynie najniższą stratygraficzną warstwą kultury słowiańskiej w Euro-

pie środkowej i jest związana przez naczynia zdobione z formami przejściowymi okresu grodziskowego. Zajmując się zagadnieniem prażródł typu praskiego, B. dochodzi do wniosku, że ceramika słowiańska, co wyżej podkreślano, nie prowincjonalno-rzymskiego, lecz lateńskiego jest początku, i twierdzi, że elementy lateńskie plus prowincjonalno-rzymskie doprowadziły do powstania ceramiki starosłowiańskiej. Początek typu praskiego określa na okres przed IV w. oraz wiek IV. Można tu dodać, że Filip w niżej cytowanej pracy z 1946 r. przyjmuje jako rzecz pewną trwanie typu praskiego dopiero od VI w. po Chr.

Ludy celtyckie, które zresztą, o ile przyjmiemy dowodzenia Menghina i Schranila (*Die Vorgeschichte Böhmens und Mährens*, Berlin i Lipsk 1928, str. 136), w samym swym zaraniu sąsiadowały w Czechach z ludem kultury lużyckiej, miały — zdaniem B. — podbić go, nie wypierając jednak z zajmowanych przez niego siedzib. Kultura ludności podbitej charakteryzuje się między innymi naczyniami podobnymi do celtyckich, wykonanymi mniej starannie i z gorszego budulca. Sytuacja jest podobna, gdy około nar. Chr. Germanie zajmują Czechy. W ten sposób obok kultury szczepów panujących można — zdaniem Borkowskiego — na terenie Czech wyróżnić kulturę ludu podbitego, który się później usamodzielnia i którego pozostałości kulturalne na podstawie danych historycznych z całą pewnością przypisać możemy Słowianom. Tą drogą dochodzi autor do tezy o słowiańskiej etnicznej przynależności kultury lużyckiej.

Nie miejsce tu na szczegółową krytykę wielu nieścisłych, a niekiedy wręcz błędnych twierdzeń Borkowskiego. Nie wszystkie też jego argumenty są dość przekonujące, a większość raczej sprawia wrażenie, że myśli podniesione przez autora muszą być ugruntowane

i usystematyzowane w dalszych pracach. Największym bodaj jej mankamentem, wynikłym zresztą nie z winy autora, jest oparcie się na materiale o bardzo niepewnym datowaniu. Jestem również zdania, że autor nie przetrawił wystarczająco wzajemnych oddziaływań kultury germańskiej i słowiańskiej oraz niezupełnie był zorientowany w zagadnieniu tzw. kultury wenedzkiej w Polsce. Inaczej byłby się uchronił od wielu uchybień.

Za prawie zupełnie błędne uważam uwagi autora o tzw. kablączkach skroniowych oraz znakach garncarskich. Szukanie w powstaniu tych ostatnich, a wśród nich szczególnie odcisków wklęsłych, reminiscencji związanych z wiarą w życie pozagrobowe i dopatrywanie się w nich naśladownictwa naczyń z szybkami uważam za zupełnie chybione i dowodzące, że autor nie zapoznał się, pomimo znajomości cytowanej przez siebie odnośnej pracy Jakimowicza oraz Knorra, z technicznymi przyczynami powstania tego typu wgłębień.

Myślę, że szczegółowe zrecenzowanie rozprawy Borkowskiego w czasopiśmie fachowym uczciwie, a nie pod kątem nienawiści narodowej i przy pomocy takich chwytów, jak zrobił to Zötz przez powoływanie się nie na dane materiałowe, lecz rozmaite powagi naukowe, pozwoli po odrzuceniu jej bezspornych braków odślonić niewątpliwą i trwałą wartość tej pracy, której autor w chwili największego pogromu Czech i Polski przez Niemcy hitlerowskie miał odwagę podnieść i publicznie głosić tak zwalczaną przez Niemców tezę o słowiańskim pochodzeniu kultury lużyckiej i co więcej, nie obawiał się w pracy, oddanej do druku w grudniu 1939 r., pisać o wszystkich miejscowościach, położonych w granicach naszego państwa przed 1939 r., że znajdują się w Polsce, i dawać ich polskie brzmienie. Nie-

mieccy recenzenci książki B. nie mogli mu tego przebaczyć.

Próba wreszcie Borkowskiego zachęcała do badań w tym kierunku innych badaczy czeskich, którzy przed wojną sceptycznie wyrażali się o słowiańskiej przynależności etnicznej kultury łużyckiej.

Warto tu nadmienić, że dzięki niej utwierdził się w tym przekonaniu nawet Neustupny, który przecież dawniej pisał, że „rozpoczęcie (sc. przez Polaków) nowej walki o słowiańskość kultury łużyckiej ma poza sobą cele polityczne, gdyż chodzi tu o wzmocnienie pozycji polskiej na Śląsku i w Polsce zachodniej“. Również drugi autorytet Zotza w jego polemice z Borkowskim prof. Jan Filip, który poprzednio (Popelnicová pole a pízátky želeočné doby v Čechách. Praga 1936—37, str. 148), podobnie jak J. Böhm (Základy hallstattské periody v Čechách. Praga 1937, s. 246 i Kronika objeveného věku. Praga 1941, s. 323) odrzucając jej iliryskość podawał w wątpliwość również jej słowiańskość, w ostatnio wydanej publikacji (Počátky slovanského osídlení v Československu. Praga 1946) zdecydowanie staje na stanowisku autochtonizmu Słowian, podkreślając przy tym zasługi, jakie położyli uczeni polscy w dziele oświetlenia tego tak bardzo sztucznie przez Niemców zagmatwanego problemu. W tej budowlu ma Borkowský dzięki omawianej tu pracy swoją cegiełkę, a gdy dzieło swe pogłębi, zyska na pewno trwałą wdzięczność naszych uczonych.

Witold Hensel

**Kaz. Popiołek:** Trzecie śląskie powstanie. Wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice 1946, str. 215.

W szeregu powstań polskich, tak różnych jedno od drugiego, choć pod jednakim naczelnym hasłem zawsze podejmowanych — powstanie warszaw-

skie z r. 1944 stanowi unikat w historii naszych ruchów zbrojnych. Odrębna grupę tworzą powstania śląskie. Opierają się one na najszerszej podstawie społecznej, mają charakter na wskroś ludowy. I właśnie ze względu na tę dominującą cechę ludowości najtrudniej je przeniknąć, dotrzeć do istotnych a trudnych do ujęcia czynników, opisać wyczerpująco ich istotę.

Historia bezcennej a tragicznej ziemi śląskiej, a z nią i całej Polski, rozszerza się tu i pogłębia o jeszcze jeden więcej rozdział krwią pisany, który długo jeszcze trzeba będzie pilnie i pieczołowicie uzupełniać a zarazem wiedzę o nim starannie rozpowszechniać. Dziś, kiedy wreszcie Śląsk wszedł w obręb Polski jako jej szczególnie ważna, obok najszerszej rozumianego Pomorza, najważniejsza dzielnica — wiedza o nim, o jego kulturze, ludzie, naczelnych postaciach obowiązuje bezwzględnie cały ogół narodowo uświadomiony, od młodzieży szkolnej po same szczyty społeczeństwa. W tej wiedzy niepoślednie miejsce muszą zająć ludowe śląskie powstania.

Niemal wszystko to, co na ten temat dotąd u nas ogłoszono — to raczej tylko notatki, artykuły dziennikarskie, materiały, przyczynki, wspomnienia, dokumenty. Wiele w tym dorywczości, subiektywizmu, jednostronnych a nawet tendencyjnych oświetleń i przemilczeń, nierzadko osobistej chwalby. Radziłyśmy wreszcie dostać do rąk pracę jasno, przejrzyście a przedmiotowo ujmującą ten istotny odcinek naszej przeszłości — tak osobliwy i tak krępujący.

W znacznej mierze czyni temu zadość szkic monograficzny Kaz. Popiołka, napisany przez rzetelnego historyka, oparty na materiałach źródłowych zarówno polskich jak niemieckich, umiejętnie rozplanowany, uwzględniający głównie polityczną stronę trzeciego powstania śląskiego. Nie zajął się autor opisem